WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polsk“ zapisany jest w cenniku pocztowym na stronie 339, nr 99. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 152. **Bochum, sobota, 30 grudnia 1893.** Rok 3.

Wydawca i Redaktor główny: Jan Brejski w Bochum. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski. Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Najwyższy czas zapisać „Wiarusa Polskiego“ na nowy kwartał!

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“ znajduje się na trzeciej stronie (na dole).

Rok 1893

już się kończy. Był to dla Polaków rok dosyć smutny, bo nietylko straciliśmy niejednego znakomitego męża, który — jak np. Jan Matejko — był sławą naszego narodu, lecz, co gorsza, w Polsce pruskiej pojawiło się coś, czego nigdy nieznaliśmy, tj. rozdział na partye. Kiedy do niedawna u nas prócz gazety socyalistycznej, nie było ani jednego niekatolickiego pisma, to w ubiegłym roku niektóre gazety weszły na takie tory, że reprezentanci Kościoła polskiego tj. Najprzew. ks. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, biskupi, kanonicy i kapłani wielkopolscy pisma te byli zmuszeni publicznie potępić i lud katolicko-polski od ich czytania odwodzić.

Polacy na obczyźnie z różnem uczuciem żegnają rok stary.

W Saksonii zaznaczył on się więcej ożywionym ruchem towarzyskim i zjazdem Stassfurtskim, ale zarazem zapędy germanizacyjne dały się tam naszym Rodakom niemało we znaki.

Hanowerskie rozwija się spokojnie, choć pracującym stale po fabrykach Rodakom wędrowne ptaki dużo sprawiają wstydu i zmartwienia.

Miasta hanzeatyckie zdobyły się na gospodę polską.

Pomerania także daje znaki życia.

Berlin rozpoczął pracę nad zjednoczeniem towarzystw.

Szlezwig garnie się do gazet polskich a ma też już towarzystwo.

Dyecezye kolońska i monasterska po długiem czekaniu uzyskały nareszcie w Wiel. Ojcach Konstantym (Düsseldorf), Andrzeju (Neviges) i Wilhelmie (Dorsten) gorliwych polskich duszpasterzy.

Westfalia z winy garstki ludzi, którym potępione przez Kościół pisma pomieszały w głowie, przeszła niejędnę burzę, ale Rodacy dali dowody, iż nie pozwolą się zbałamucić półgłówkom i wolą żyć w zgodzie z Kościołem i jego kapłanami. W towarzystwach westfalskich duch prawie wszędzie bardzo dobry.

W ogóle możemy Rodakom naszym na obczyźnie, o ile gromadzą się w polskich towarzystwach, czytają dobre pisma polskie i w ogóle przyznają się do polskości, wystawić świadectwo, iż podnoszą się z dniem każdym moralnie i pod względem oświaty, a mamy nadzieję, że im częściej słyszeć będą słowo Boże w ojczystym języku, tem lepsi stawać się będą.

Serce się jednak ściska na widok tych tysięcy urodzonych z rodziców katolicko-polskich ludzi, którzy nie troszczą się ani o kościół, ani o towarzystwa, ani o gazety polskie, lecz wszystkie wolne od pracy chwile poświęcają pijaństwu i rozpuście, którzy walają się po brudnych szynkach i hańbę przynoszą imieniowi polskiemu. Prośmy Boga o upamiętanie dla tych ludzi. Kto może, niech ich odwodzi od złego, niech ich zachęca do słuchania słowa Bozego i do czytania dobrych pism i książek, a będzie miał zasługę przed Bogiem. Oby w nowym roku jak najwięcej Rodaków naszych wróciło na drogę cnoty.

Wszystkim Czytelnikom. Korespondentom, Ajentom i Przyjaciołom naszego pisma życzymy w Nowym Roku powodzenia i wszelkich łask Bożych.

Przegląd polityczny.

Prusy Zachodnie

mają ludność przeważnie katolicką. Mimo to są tam urzędy przeważnie lutrami obsadzone. Szczegółowy opis tych stosunków podamy w jednym z najbliższych numerów.

O zamordowaniu szpiega

przez rewolucyonistów czeskich donoszą:

Praga 27 grudnia. Uwięzieni, ośmnastoletni robotnik fabryczny Ottokar Doleżal i siedmnastoletni pomocnik lakierniczy Franciszek Dragoun, którzy w sobotę popołudniu grali z Mrvą (Rigoletto) w karty, przyznali się w policyi, że zamordowali Mrvę.

Dragouna i Doleżala namówił swego czasu Mrva, by przystąpili swego czasu do „Omladiny“, poczem obu uwięziono. Młodzieńcy przesiedzieli 2 miesiące w więzieniu śledczem. Również i pomocnika rękawiczniczego Krziża, u którego po zamordowaniu Rigoletta przebywali Doleżal i Dragoun, uwięziono jako moralnego sprawcę morderstwa. W mieszkaniu Krziża miała policya znaleźć bombę. Powszechnie miano w ostatnich czasach Mrvę za szpicla-pająka, który motał w siecie różnych młodzieńców. Ilekroć Mrvę uwięziono, niebawem został puszczony na wolność.

Ostatnimi czasy truchlał zamordowany Mrva przed zemstą omladinistów. W mieszkaniu zawsze zamykał się na klucz. Drzwi otwierał tylko po wymianie umówionego hasła. W sobotę owem tajnem hasłem była „czerwona siódemka“ (cervena mocno sedma). Około 3 po południu, przybyli do mieszkania Mrvy, Doleżal i Dragoun, których zamordowany wpuścił do pomieszkania po wymianie hasła. Wszyscy trzej zasiedli do kart i za grali mariaża. Wkrótce Mrva przegrał grę i zabrał się do ubierania choinki, przyczem śpiewał piosenki rewolucyjne.

Mrva spiewał między innemi piosnkę kroacką, w której końcowa zwrotka wspomina o „śmieści należnej zdrajcy!“, poczem zaśpiewał jakąś polską pieśń.

Nagle zwrócił się Doleżal do Dragouna z słowami: „Franciszku, jeżeli teraz nie przystąpisz do dzieła, nigdy do ciebie słowa nie przemówię“, poczem Dragoun porwal Mrvę za kark i zwalił go na ziemię, Doleżal zaś wyjął z kieszeni sztylet i ugodził nim Mrvę w lewą pierś. Mrva legł natychmiast bez życia. Doleżal otarł krew ze sztyletu o firanki, poczem obaj wyszli z mieszkania. Doleżal wrzucił sztylet do Wełtawy. W Zyżkowie wstąpili obaj do restauracyi, gdzie najspokojniej w świecie zagrali sobie w bilard.

O 11 godz. w nocy uwięziono Doleżala w mieszkaniu Krziża, poczem uwięziono także i Dragouna. Doleżal podał, że motywem zbrodni było przemówienie Herolda w Izbie posłów. Doleżal domagał się początkowo od Dragouna w policyi, by go zwolnił od przysięgi na tajemnicę, Dragoun zaś radził Doleżalowi, by nie odwołał tego, co już raz w policyi do protokółu zeznał. Ostatecznie wczoraj o 1 g. po południu przyznał się do morderstwa Doleżal, a potem i Dragoun. Zamordowanie Mrvy wywołało tu ogromną sensacyę.

Wiadomości z Sycylii

są bardzo ponure. Ludność tamtejsza znajduje się kompletnie w stadyum powstania. Dnia wczorajszego wojsko zastrzeliło 4 chłopów.

Celem pomnozenia załogi wojskowej, powołano pod broń część rezerwistów urodzonych w roku 1869.

Pisarza gminnego w Bagheria, zasztyletowano.

Komendantem wojsk w Sycylii mianowano jenerała Moradi-Lavnamo.

Prezydent ministrów Crispi, telegrafował do prefekta Sycylii, by podatki konsumcyjne ściągał w sposób mniej dotkliwy dla ludności.

W Valguernera przypuściła ludność szturm do koszar, jednakże bezskutecznie. poczem tłum podpalił urząd gminny, pocztę i inne budynki publiczne.

Aż do skutku.

Wszelka polemika jest nam wstrętna, tem wstrętniejsza, jeżeli zmuszeni jesteśmy prowadzić ją z ludźmi, u których nie możemy się dopatrzeć dobrej wiary, a których przewrotność w każdym uczciwym człowieku budzić musi obrzydzenie.

Od chwili objęcia przez nas redakcyi „Wiarusa Polskiego“, „Orędownik“ zohydzał nas przed całym światem, trąbił, że germanizujemy Rodaków, wciskał nas gwałtem w szeregi jakiejś partyi, choć my wszelkim partyom w Polsce pruskiej odmawiamy racyi bytu i uznajemy tylko **jedno społeczeństwo,** złożono z Polaków.

Przybyliśmy do Westfalii nie dla zysku ani też nie dla wypoczynku — bo wezwania, nie przyjętego przed dwoma blizko laty, usłuchaliśmy dopiero na wiadomość o grożących sprawie polskiej w Westfalii niebezpieczeństwach, przywieźliśmy do Westfalii już szczegółowo obmyślany plan działania, celem zapewnienia tutejszym Polakom — o ile możności — takiego znaczenia, jakie mają nasi Rodacy w Ameryce. Znaleźliśmy grunt podatny, założyciel „Wiarusa Polskiego“ dał nam zupełną swobodę działania, a więc zrobić mogliśmy wiele.

„Orędownik“ jednak — bodaj czy nie mszcząc się za to, iż na innem stanowisku piętnowaliśmy jego politykę klasową i szwarcwajserską — pobałamucił tu niektórym Rodakom w głowie, pokłócił ich z jedynym księdzem polskim, wprowadził do towarzystw polskich dążności partyjne, wskutek czego byliśmy zmuszeni odwrócić uwagę od pracy organicznej i organizacyjnej, aby czas i miejsce poświęcać bezpłodnym kłótniom.

Mimo to udało nam się sprawić, iż pewne koła, które do niedawna uważały Polaków za bezmyślne popychadła a w gazetach swych nazywały ich pogardliwie „Polacken“ itp. stały się oględniejsze. Przy ostatnich wyborach kandydaci centrowi chodzili za Polakami i przepraszali ich publicznie za wyrządzone im w gazetach obrazy.

Taka „Gelsenkirchener Ztg.“ stała się wskutek naszych upomnień bardzo przyzwoitą. Redaktor tej gazety p. Münstermann za to poszedł na pomoc „Orędownikowi“ i zorganizował walkę przeciw nam wśród tutejszych centrowców.

Dziękujemy Bogu, iż z walki wyszliśmy zwycięzko. Stoimy na silnych nogach, ogół Rodaków darzy nas zaufaniem a „Orędownik“ i p. Münstermann cieszą się tylko poparciem ludzi, którzy w Westfalii rzeczywiście są dobrze znani, ale którzy **właśnie dla tego** nikomu nie imponują.

Zarzuca nam też „Orędownik“, iż nie umiemy uszanować człowieka. Na ten zarzut odpowiadamy, że i w redakcyi i w mieszkaniu przyjmujemy uprzejmie każdego i nikt z Rodaków jeszcze nam braku uprzejmości nie zarzucał. Szanujemy nawet parobków, którym „Orędownik“ zapewne praw człowieka odmawia. Szanując jednak **ludzi**, piętnujemy bezwzględnie ludzkie **wady** a im kto grubszą ma skórę, tem grubszy bat na niego kręcić jesteśmy zmuszeni. „Orędownik“ i jego zwolennicy należą do gruboskórnych i na delikatnem słówku poznać się nie zdolni. A więc ilekroć „Orędownik“ skłamie, nazwiemy go łgarzem, a ilekroć jego zwolennicy popełnią błazeństwo, dopuszczą się fałszerstwa lub przywłaszczą sobie pieniądze towarzystwa, wołać będziemy: to błazny, oszusty, złodzieje — **aż do skutku.**

Do przyjaciół „Orędownika“

przysyłamy zapytanie, czy i jak zrozumieli to, co do nich Redakcya tego pisma wczoraj napisała?

Jeżeli który będzie umiał zawarte w nich łamigłówki rozwiązać, niechaj nas zechce oświecić, a pięknie mu podziękujemy za wyjaśnienie tego, czego rzeczywiście przeciętny zdrowy rozsądek skombinować nie może.

Cóż w odezwie tej stoi?

„Utrzymanie bytu narodowego pod berłem pruskiem“.

„Przynależność do państwa pruskiego.“

„Przyszłość narodowa żywiołu polskiego pod berłem pruskiem“

„Przechodzenie (?) większych majątków ziemskich w ręce niemieckie.“

„Ruch ludowy objawił się na całej przestrzeni, jaką żywioł polski zajmuje nad wschodnią granicą pruską.“ (!!)

„Zgoda z warstwami wyższemi.“

„Tylko światłe warstwy średnie przy pomocy duchowieństwa i inteligencyi wyższej mogą skutecznie podejmować walkę z socyalizmem.“

Oto najnowsze zasady i dążności „Orędownika“.

Chodzi nam o odpowiedzi na to, dla czego

1) preparat ten polityczny dzisiaj dopiero z lejarni wytoczono?

2) dla czego między temi zasadami nie czytamy nic o uchwalonej a kilkakrotnie przez „Orędownika“ praktykowanej zasadzie rozbijania solidarności narodowej.

3) dla czego „Orędownik“ ostatni „zażywszy na lojalność,“ robaczywą zresztą — bo lojalnym wyględem państwa nie będzie zapewne i stale ten, kto własnej narodowej władzy prawodawczej nie uznaje — dla czego nie pisze wyraźnie więcej o Ojczyźnie polskiej jako o berle pruskiem.

4) co „Orędownik“ nazywa inteligencyą wyższą, a co inteligencyą niższą?

5) a mianowicie, dla czego Traktaty wiedeńskie, o których „Orędownik“ wczoraj tak dzisiaj siak pisywał, teraz znowu popadły u niego w niełaskę i odłożone zostały ad acta, dopóki Zmiennik-Kameleon nie uzna za potrzebę posłużyć się nimi do swych taktycznych a nagłych politycznych fortelów?

To najciekawsze pytanie!

Tymczasem Orzeł z poznańskiej wieży ratuszowej spogląda w milczeniu na tę nową metamorfozę (zmianę) Szwarcwajsera i spokojnie czeka na następną!

„Goniec Wielkopolski“.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

W drugie święto, jak zwykle, było na nabożeństwie w kościele św. Józefa w **Gdańsku** polskie kazanie, a liczny udział Rodaków ponownie kłam zadaje twierdzeniu, jakoby w Gdańsku nie potrzebne były liczniejsze kazania polskie. — Ks. Stanisław Zakryś, wikaryusz w **Gniewie**, posłany do Śliwic dla wyręczenia tam chorego proboszcza w dusz pasterstwie. — Dnia 21go bm. odbyła się uroczysta introdukcya ks. prob. Feliksa Dobbka na probostwo w **Iławie**. Komisarzem biskupim był ks. dziekan Lic. Sartowski z Lubawy. — Kucharce w plebanii w **Matarni**, Franciszce Damps udzielił wydział powiatowy 15 marek w uznaniu jej długoletniej służby. — Aptekę w **Kartuzach** kupił za 126.000 marek aptekarz Hammer z Obornik. — W **Chełmnie** znaleziono w zeszłym tygodniu w domu majstra mularskiego St. mieszkającą starą pannę B. martwą w jej pokoju, przyczem meble niektóre w płomieniach stały. Prawdopodobnie panna B., ruszona paraliżem, upadając na ziemię, pociągnęła okrycie stołowe, lampa paląca się przewróciła i meble się zapaliły. — Wybory członków dozoru kościelnego i rady parafialnej w **Grudziądzu**, o których tyle pisano, zostały uznane za nieważne z powodu, że przeznaczony na ten cel lokal nie mógł pomieścić wszystkich wyborców i dla tego popełnione zostały pewne nieformalności; nowe wybory mają się odbyć około połowy stycznia i to nie w niedzielę, ale w dzień powszedni. Zapewne to nie powstrzyma polskiego ludu od żywego udziału. — W **Chojnicach** zniszczył pożar w pierwsze święto Bożego Narodzenia kilka domów.

*** Z Poznańskiego.**

W pierwsze święto Bożego Narodzenia wieczorem, zaszedł w pałacu Arcybiskupim w **Poznaniu** wypadek który mógł był gro-

Wilcze gniazdo.

Powieść z czasów Krzyżackich.

(Ciąg dalszy.)

Naraz zwrócił się Gedymin do córki.

— Tego lackiego napoju daj i jemu.

To mówiąc, wskazał na stojącego w głębi Siewrosa i przypatrującego się ciekawie książęcej corze i jej dziewkom służebnym.

Na znak Aldony, Bogna przysunęła się do Siewrosa, podała mu nalany kubek. Chłopiec wziął kubek, lecz nim go poniósł do ust, wpatrzył się w młodziutką twarz dziewczęcia, które ze spuszczonym wzrokiem przed nim stanęło. Na ciemne jej włosy padł promień wiosennego słonka przez otwarte z zapory okno i dziwnym blaskiem ozłocił pogodne, choć smutne czoło Bogny.

Siewros stał z podanym kubkiem w ręku i wciąż patrzył na nią ciekawie, aż wreszcie Bogna, podniósłszy na niego spuszczone dotąd oczy, szepnęła:

— Pijcie, to nasz napój, lacki, książę wam podać kazał.

Siewros machinalnie podniósł napój do ust i wychylił go duszkiem, a oddając kubek Bognie, wpatrzył się w nią znowu.

I tak samo jak książę, bezwiednym prawie ruchem pogładził się po piersiach, bo napój i jemu najwidoczniej przypadł do smaku.

— No, cóż ten lacki napój? — zapytał Gedymin, patrząc na rozjaśnioną twarz chłopca z zadowoleniem.

— Jeszczem nigdy nic takiego nie pił, coby odrazu i ochłodziło i jakąś myśl wesołą przyniosło! — rzekł w odpowiedzi Siewros.

— Lacki napój smakuje młodemu litwinowi! — zaśmiał się książę. — Idź, opowiedz, że lachy dobry mają napój, a książęca córa nauczyła się tego napoju przyprawiać — rzekł wesoło książę i zabrał się do rannego posiłku.

A Siewros odchodząc mówił do siebie:

— Napój lacki godny, jak nie znałem dotąd napoju, lecz dziewka, co mi go podała, piękna, jakby królewna. Ona laszka, lecz jam ją już spotkał. Oj, spotkał; nie pierwszy to raz obaczyłem ją chyba.

I mówiąc tak, w myśli szukał, czemu twarz Bogny tak mu wydaje się znaną.

XII.

Gdy o południu posłowie Krzyżaccy stanęli w komnacie zamku Gedyminowego, książę miał zamyślone oblicze, szarpał brodę i chmurno przed siebie spoglądał. W otoczeniu zaś księcia brakowało Tubingasa, inni jak wczoraj byli przy jego boku. Lecz jeżeli Gedymin spoglądał ponuro, na twarzy Chroniwosa znać było troskę i jakąś tajemną walkę; stał on w tem samem miejscu co wczoraj, a obok niego świeciło pustką miejsce, nie zajęte przez starego Tubingasa.

Z tych chmurnych twarzy nie dobrze snać wróżyli sobie posłowie; krótkie też było posłuchanie, w którem Gedymin rzucił w odpowiedzi, że szanuje wielce przyjaźń Wielkiego mistrza, pochlebnym jest mu związek z potężnym Zakonem, nie może jednak stanowczej dać odpowiedzi, czy się skłoni do wojny z lackim (polskim) królem Władysławem.

— Biedneć to moje i nieliczne państwo, nie może tak od razu zbierać ludu, by napadać cudze ziemie, kiedy i swoich bronić i ład jakiś zaprowadzić w nich trzeba. Wilczeć to tylko gniazdo, ale dla tego, że wilcze, trzeba stać na jego straży, aby młode wilczęta wychowane w cudzem gnieździe, zawsze węchem do swojego wracały — dodał, chytrze spoglądając na posłów.

I zawoławszy ulubionego Meszkę, jął się z nim bawić, a potem spuściwszy głowę na piersi, zamknął oczy, jakby w półśnie chciał odpoczynku poszukać. Byłli-to fortel, czy spoczynek, trudno odgadnąć.

Posłowie, widząc, że innej odpowiedzi nie usłyszą, opuścili książęcą komnatę, a nim słonko zeszło z południa, przebywali most zamkowy, nie mieszkając poza nim jak dobę.

Gedymin usłyszawszy skrzypiące wrzeciądze zsuwającego się po ich przejeździe mostu, splunął trzy razy przed siebie, odetchnął jak człowiek, któremu zdjęto ciężar z piersi i posunął się ku komnatom niewieścim.

Ujrzawszy Aldonę, siedzącą na przyzbie i stojącą przed nią Bognę, podszedł ku nim, chcąc po wszelkich trudach przy swej córze odpocząć.

Lecz książęca córa tak była zasłuchana w opowiadanie Bogny, a Bogna tak snać przejęta dźwiękami słów własnych, że nie słyszały nawet ciężkich książęcych kroków.

Gedymin, słysząc podniesiony głos Bogny, stanął, chcąc dowiedzieć się, co ta lacka branka jego córze prawi.

Były to jednak dla niego niezrozumiałe wyrazy, ale Aldona je rozumiała, ba, nawet sama mową Bogny się odezwała.

— To opowiedz mi, jak to u was po dziewkę przychodzą swaty?

Bogna nie zdążyła odpowiedzieć, bo Gedymin zniecierpliwiony oczekiwaniem, zawołał:

— A pójdź no tu sroczko moja, toś ty się tak z Bogną zbratała, że już nawet mową jej gadasz?

Aldona zasromała się, lękając gniewu ojca, spuściła głowę nieśmiało, spoglądając ku niemu, lecz gdy zamiast gniewu, ujrzała dobroduszny uśmiech na jego obliczu, zaczęła szczebiotać, opowiadać, co tylko słyszała od Bogny o zwyczajach lackiego kraju, i o swatach, jakie tam zwykle po dziewczęta przysyłają.

Gedymin jeszcze więcej się uśmiechnął, a ująwszy jasną kosę córki, rzekł wesoło:

— Ano, może i po ciebie jakie swaty przyślą, to dowiesz się najlepiej, jaki jest po świecie obyczaj!

I mrugnął okiem, patrząc na pokraśniałą twarz córki.

— Ale nim swaty przyjdą, a kosę swoję pod czepiec schowasz, przygotuj nam wczesny posiłek; jutro, zaraz gdy gwiazdy pogasną, a świt się ocknie, trzeba nam w knieje. A i napitku Bogny naładuj w pęcherze. Dobry to napój lacki!

— A jeżeli nam szczęście przyniesie i wróżby się spełnią... Hm! hm! mruczał już sam do siebie, krocząc dalej.

Aldona i Bogna pobiegły w głąb dworca, aby spełnić rozkaz księcia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

źniejsze przybrać rozmiary. Niewytłomaczonym sposobem od lampy zajęła się firanka i w jednej chwili całe okno stanęło w płomieniach. Przytomna jednakże i energiczna pomoc bawiących tam właśnie gości, przytłumiła ogień tak szybko, że straż ogniowa, gdy przybyła, okazała się zbyteczną. — W nocy z zeszłego piątku na sobotę skradziono na starym cmentarzu św. marcińskim z krzyży nad grobami przeszło tuzin figur Chrystusowych, które częściowo były w krzyże wśrubowane, a częściowo wgipsowane. Złodziei nie zdołano dotąd wykryć. — Wieś **Czarne Piątkowo,** położoną w powiecie tutejszym przechrzcono na „Pontkau". — Robotnik Jan Musiałowski z **Bydgoszczy,** który z narażeniem własnego życia wyciągnął z topieli w Brdzie chłopca Jana Langiego, otrzymał za to od rejencyi nagrodę pieniężną.

*** Ze Ślązka.**

Z **Tarnowskich Gór.** Przew. ks. wikary Neumann został mianowany proboszczem wojskowym w Kłodzku. Kiedy urząd nowy obejmie, dotąd jeszcze nie wiadomo. — W **Mikulczycach** zgorzał dom drewniany p. Franciszka Smolarczyka, oraz stodoła p. Alberta Smolarczyka. W obu miejscach ogień podłożono. — W **Mikulczycach** umarł na influencę kupiec Kosmalski. Niedługo po jego śmierci zachorowała żona i również na tę chorobę umarła. Zmarli pozostawiają siedmioro dziatek. — Przydent regencyjny przeznaczył siodlarzowi J. Głosowi w **Królewskiej hucie** 150 marek nagrody za to, że wyuczył głuchoniemego F. Skupina rzemiosła. — Na kopalni **Heinitz** zaszedł wypadek, który mógł łatwo kilku robotników o śmierć przyprawić. Po skończeniu szychty wyjeżdżali górnicy na windzie do góry. Gdy szala już była blizko wierzchu, przyrząd do jej przytrzymania (Fangvorrichtung) pękł, wskutek czego szala została przyciśnięta na jedną stronę. Przytem skaleczyło się kilku górników nieznacznie, prócz górnika Słonczyka, którego odstawiono do lazaretu knapszaftowego. Wszyscy dziękują Bogu, że lina dotrzymała, (zwykle takowa pęka), boby byli z pewnością śmierć znaleźli.

Z różnych stron.

Wielebnym
duszpasterzom ludu polskiego
Ks. dr. Lissowi
w Bochum,
O. Konstantemu
w Düsseldorfie,
O. Andrzejowi
w Neviges,
O. Wilhelmowi
w Dorsten,
jako też wszystkim czcigodnym kapłanom, którzy Polaków-Katolików na obczyźnie otaczają swą opieką składamy na Nowy Rok serdeczne życzenia.
Redakcya „Wiarusa Polskiego"
w Bochum.

Mieszkający przy ul. Brückstr. w **Bochum** w domu gościnnego H. Weheimer B. wysłał w sobotę po poł. żonę z dziećmi w drogę, a sam wyniosłszy, co się dało, z mieszkania, opuścił także miasto. W nocy z soboty na niedzielę około godz. 11 wybuchł w jego mieszkaniu pożar, który pomiędzy współmieszkańcami niemałe wywołał zamieszanie, gdyż nie jednych domowizna nie była zabezpieczona. Drzwi wszystkie były szczelnie pozamykane a nadto dziurki od kluczy szczelnie zatknięte. Gdy drzwi wyłamano, przedstawił się oczom obecnych przestraszający widok. Wszystkie pozostałe sprzęty, ściany itd. były polane petroleum, a nadto było kilka garnków napełnionych petroleum. Na szczęście zdołano jeszcze ogień przytłumić. Co B. spowodowało do tego kroku, wykaże śledztwo, gdyż we wtorek, gdy wieczorem wrócił, został aresztowany. — Na cesze „Rhein-Elbe" pokaleczyły węgle pewnego górnika z **Uckendorfu.** — W **Bruchu** przyszli złodzieje kraść gęsi. Właściciel Jakób Bürger usłyszawszy hałas wyszedł aby złodziei spłoszyć, został jednak przez nich niebezpiecznie pokaleczony. — W chemicznej fabryce w Schalke spadł pewien robotnik z drabiny i potłukł się. Zawieziony do kat. domu chorych w Gelsenkirchen umarł jeszcze tego samego dnia.

Bitterfeld. (311.) Tutejsi Polacy czytają gazet nie wiele, chociaż zapisanie gazety nikogo do bankructwa jeszcze nie doprowadziło. W naszem Tow. kat.-pol. „Sobieski" utrzymujemy 4 gazety: „Wiarusa Polskiego", „Katolika", „Wielkopolanina" i „Głos Polski", ostatniego pisma jednak od Nowego Roku nie będziemy utrzymywali. W Westfalii kilku warchołów wyprawia kocią muzykę i myślą, iż są wielkimi ludźmi, lecz i pozory ich wielkości wnet znikną. Słusznie postąpiło sobie Tow. św. Barbary w Bochum, oświadczając publicznie, iż z noszącym na dwóch ramionach płaszcz „Orędownikiem" nie chce mieć żadnej wspólności. Przed pewnym czasem powiedział mi jeden Rodak, iż „Wiar. Pol." nie będzie czytał, gdyż on nie trzyma z robotnikami, a ja mu na to odpowiedziałem, iż jednemu podoba się białe, innemu czarne, gdyż wtenczas jeszcze nie wiedziałem, co to za ptaszek ten „Orędownik". Gdyśmy go jednak lepiej peznali i dowiedzieli się, jakie to on burdy wyprawia, od tego czasu żaden członek nie czyta „Orędownika" ani też „Głosu Polsk.", „Postępu" i „Kropidła", i Tow. uchwaliło, iż nikt nie może być członkiem naszego tow., kto te pisma, rozbijające jedność i zgodę panującą pomiędzy Polakami, abonuje i haniebne ich postępki pochwala. Będziemy się starali, aby „Wiar. Polski" z Nowym Rokiem jaknajwięcej pozyskał sobie abonentów, aby przedewszystkiem każdy członek naszego Tow. czytał to pismo. Szan. „Wiar. Pol." życzymy szczęśliwego Nowego Roku. W imieniu Rodaków
Henryk Gluba,
abonent „Wiar. Pol."

Nabożeństwo polskie.

W **Essen:** 7 stycznia o 4½. O. Andrzej.
W **Horst nad Emscher:** 30 i 31 grudnia 1893. 1 i 2 stycznia 1894 spowiedź i nabożeństwo polskie.
W **Buer:** 5, 6 i 7 stycznia. O. Wilhelm.

Posady i prace.

Pilarz. L. Szopiński, Obra pod Wolsztynem.
2 czeladników siodlarskich. Ignacy Wróblewski. Inowrocław, ul. Synagogi 7.
Młynarz. H. Schmeke. Ernsthal, p. Tuchel. Westpreussen.
Ogrodowy, kawaler. Dom. Klein Malsan b. Bukoschin Westpreussen.
Kotlarz. C. Kretschmer. Bromberg.
Kolodziej dominialny. Dom. Runowo p. Wirsitz.
Sprzedaczka do handlu korzennego. Fritz Zunger. Essen adR. Borbechstr. 34.
Służąca. Gelsenkirchen, Essenerstrasse 1.
Służąca. Hermann Krusen, Bulmke.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Berlin. Konserwatyści (luterscy pankowie) usiłują podkopać stanowisko kanclerza Caprivi'ego z powodu, że przez traktaty sprowadza on spadek cen zboża i ma być przychylny Polakom. Usiłowania konserwatystów zapewne nie odniosą skutku, bo cesarz ufa swemu kanclerzowi.

Hanower. Landrat powiatu Linden rozwiązał wszystkie towarzystwa wojackie i to podobno z powodów politycznych. — Hr. Bismarckowi grożą rewolucyoniści, iż wysadzą dom jego w powietrze.

Opawa. (Szlązk austryacki.) Ks. Kardynał Kopp, książę biskup wrocławski jest członkiem i zastępcą marszałka opawskiego i czynnie wypełnia obowiązki tego urzędu. W tych dniach przybył JEminencya do Opawy i był uroczyście witany przez najwyższe władze świeckie i duchowne.

Rzym. (Włochy.) Z powodu pustek w kasie, postanowił masoński rząd powstrzymać posuwanie urzędników na wyższe stanowiska czyli awans. Jakoś zagrabienie państwa kościelnego nie zbogaciło Włochów. Aleć nieprawy nabytek nie wychodzi na pożytek. — Wśród robotników wiejskich wywołują anarchiści i socyaliści rozruchy. — Włosi pobili podobno powstańców w swych koloniach afrykańskich. Może się tylko chwalą.

Amsterdam. (Holandya.) Pozbawieni pracy robotnicy zgromadzili się tłumnie przed zamkiem królewskim. Gdy ich policya wezwała do rozejścia się, odpowiedzieli kamieniami. Przyszło wskutek tego do bitki między wojskiem a robotnikami. Kilka osób ranionych.

Petersburg. (Rosya.) W miastach Moskwie i Kijowie aresztowano studentów, jako podejrzanych o wspólnictwo z socyalnymi demokratami.

Sofia. (Bułgarya.) Sejm podwyższył pensyę księcia do miliona franków, a wdowie i dzieciom po zmarłym księciu Aleksandrze przeznaczył 40.000 franków rocznie. — Książę Ferdynand zasłabł na gardło.

Konstantynopol. (Turcya.) Duchowni tureccy grożą podobno sułtanowi zrzucenie z tronu, jeżeli nadal będzie sprzyjał europejczykom.

Nowe ajencye
do zapisywania „Wiarusa Polskiego" i „Posłańca Katolickiego"

Derne. Józef Cichowlas nr. 94.
Horst-Emscher. Maciej Jakubek. Ceche Nordstern.
Tarnowice, G. Śl. T. Niesporek.
Sodingen, p. Herne. Nr. 85, p. Marcin Gałka.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski" aus Bochum (Zeitungspreisliste S. 339 Nr. 99). für I. Quartal 1894 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,75 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Towarzystwo św. Michała w Bruchu

podaje swym członkom do wiadomości, iż w poniedziałek, dnia 1 stycznia, o godzinie wpół do 12stej przed południem odbędzie się zebranie. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Augustyna w Rotthausen

podaje swym członkom do wiadomości, iż 1 stycznia o 4tej godzinie po południu, odbędzie się walne zebranie w celu oboru nowego zarządu. Tak samo uprasza się rewizorów kasy, aby o 12tej godzinie stawili się w lokalu towarzyskim. Posiedzenie zarządu odbędzie się tak samo o 12tej godz. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo „Jedność“ w Dortmundzie

podaje swym członkom i wszystkim Rodakom do wiadomości, iż w niedzielę, dnia 31 grudnia, po poł. przybędzie czcigodny ksiądz dr. Liss celem **słuchania spowiedzi św.** Członkowie towarzystwa przystępują w dzień Nowego Roku, to jest 1 stycznia, do Komunii św. podczas pierwszej Mszy św. o godzinie 6stej rano, która odprawiona będzie na intencyą Towarzystwa. Podczas mszy św. śpiew będzie tylko na chórze.

Jako w **rocznicę 17 założenia** odbędzie się po południu nabożeństwo z kazaniem, po nabożeństwie zebranie w lokalu towarzystwa, na które z pewnością czcigodny ks. dr. Liss przybędzie.

O liczny udział prosi **Zarząd.**

Tow. św. Kaźmierza w Lütgendortmund

zaprasza niniejszem swych szan. członków na walne zebranie w celu oboru nowego zarządu, jak to podług ustaw naszego towarzystwa być powinno. O liczny udział prosi

Zarząd.

Towarzystwo św. Ignacego w Oberhausen

podaje swym członkom do wiadomości, iż dnia 31 grudnia b. r. odbędzie się walne zebranie w celu oboru nowego zarządu.

Otwarcie walnego zebrania odbędzie się po południu po polskiem nabożeństwie. Prosimy także obydwóch rewizorów kasy, aby pół godziny prędzej przybyli. Ktoby chciał składkę miesięczną wpłacic lub do towarzystwa dać się wpisać, prosimy przybyć o 3ciej godz. pd poł. Uwiadamiamy, iż kto nie zapłacił składek za pół roku, ten nie może brać udziału w oborze nowego zarządu. O liczny udział prosi

Zarząd.

Towarzystwo św. Alojzego w Weitmar

podaje swym członkom i wszystkim Rodakom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 31 grudnia obchodzi drugą rocznicę swego istnienia. Członkowie powinni się stawić o 3ciej godzinie z czapkami i oznakami na sali wdowy Wünenberg (Waldschlösschen). O 4tej godz. rozpocznie się koncert połączony z śpiewem i delamacyami. O 7mej godzinie teatr amatorski pod tytułem: „Chleb ludzi bodzie“ i „Dwóch głuchych.“ Wstępne dla członków 30 fen. a dla nieczłonków przed czasem 50 fen. przy kasie 75 fen. Niewiasty członków mają wstęp wolny. Uwiadamia się tych członków, którzy nie przychodzą do towarzystwa, a chcą brać udział w uroczystości, to muszą taksamo jak nieczłonkowie płacić. I kto by się chciał w ten dzień dać wpisać do towarzystwa, to się uprasza zgłosić trochę wcześniej. Uprasza się osobliwie tych, którzy do zarządu należą, aby się o 1/2 2 zgromadzili. O liczne przybycie na zabawę prosi **Zarząd.**

Wszystkim moim odbiorcom oraz całemu Towarzystwu „Jedność“ w Langendreer i Szanownej Redakcyi „Wiarusa Polskiego“ życzę w Nowym Roku wszelkiego szczęścia i błogosławieństwa Bożego.

Jakób Żynda.

Dzieje Polski, Cena 90 fen., z przes. 1 mr. Adres; Wiarus Polski w Bochum.

Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.